

# LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje :

Kwartalnie — 48000 Mkp.  
Za granicą — 60000 Mkp.  
Do Ameryki — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena numeru **4000** Mkp.

Cena ogłoszeń:  
Cała strona — 3,600,000 Mkp.  
Za wiersz petitowy 5.000 „

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIĘCIA PIASTA.

## Kto winien drożyznie ?

Narzekanie na obecne czasy powszechne. Żali się i narzeka chłop, że za to, co sprzedaje, choć na pozór bierze setki tysięcy i miliony, niczego nie jest w stanie się dokupić. Żyją robotnik i burzy w strajkach, że płaca jego jest za niska, bo nie jest w możności pokryć swych potrzeb codziennych. Milczy i cierpi urzędnik i inteligencja zawodowa, bo płace i zarobki nie stoją w żadnym stosunku do wymogów życia. **Wszyscy ci, którzy pracują i tworzą dobra duchowe i materialne Narodu cierpią.**

A dlaczego? bo w stosunku do tych co nas wyzyskują, którzy zabierają plon pracy chłopca i znoju robotnika **jesteśmy społeczeństwem baraniami**, które wyzyskiwane i gnębione przez niewielką klasę ludzi, znosi to wszystko pokornie.

Czego potrzebuje chłop, robotnik i inteligent? W pierwszym rzędzie chleba. Zboże i wszystko inne sprzedaje rolnik za jedną trzecią ceny przedwojennej. Kto więc jest sprawcą drożyzny chleba? **Młynarze, którzy robią kolosalne majątki na przemiale.** Kupują domy i wille, automobile, opływają we wszystko. Czy oni robotnika wynagradzają tak, jak przed wojną? Nie, ale swoje zyski **obliczają w dolarach.** Piekarze n. p. w Tarnowie nie mogą nabyć wprost mąki z młyna Szancerów, bo na tem musi zarobić pośrednik. I pierwszym jest dla młynarza pośrednik niż szerokie masy pragnące taniego chleba.

Nieuczciwie często wypieka piekarz, ale na tego może się znaleźć środek do opamiętania. Nie ma go dotąd na młynarzy. Rząd musi znaleźć sposoby, by zmusić ich do godziwego zarobku i do oddawania mąki piekarzom bez pośrednika. Czyż więc winić można rolnika za drożyznę chleba, skoro przemiał wagonu zboża kosztuje podobno już około 50 milj. marek?

Ludzie muszą cały rok palić w piecach, a w zimie chronić się jeszcze przed zimnem. Zima na karku. Litościwy śnieg Pan Bóg na Polskę daje ciepłą jesień. Ale co będzie za tydzień, dwa? Mróz, śnieżycy, zawierucha. A tu chłop, urzędnik i robotnik prawie każdy bez drzewa i węgla. Cetnar węgla 800 tys. sąg drzewa parę milionów. Czyż chłop biedak, robotnik i urzędnik dokupią się opa-

łu? A właściciel kopalni biliony marek, setki tysięcy dolarów chowają do kieszeni. Bez litości chcą właściciele lasów i kopalni **ściągnąć ostatnią koszulę.** Czyż Rząd nie może znaleźć środka, czyż **nie może wkroczyć i powiedzieć im: dotąd, a nie dalej.**

Rząd musi się zdobyć na energję, jednakową do wszystkich. Jeśli się wzywa robotnika by pracował, musi się **wzwać tych panów, by przestali być pijawkami** ssącymi nie tylko siły rzesz pracujących, ale i Państwa, bo przez strajki wywołane drożyzną, cierpi i Państwo i społeczeństwo.

Czas zabrać się do Łodzi, Bielska, Białegostoku, gdzie siedzą ci, co jak wampiry piją krew marek i dolarów ze skarbu państwa, aby potem społeczeństwo obdzierać do skóry. Musi zniknąć kalkulacja cen towaru, gdy idzie dolar do góry. Jeśli dolar spada, niech towary idą ze zniżką na dół. Tego domaga się całe społeczeństwo nie tylko od fabrykantów, ale i od kupców. Kupiectwo nasze, przeważnie żydowskie i chociaż polskie, przeważnie trzyma się zasady: **„zarabiaj jak zwierz, łup skórę odbiorcy jak się tylko da“.** A społeczeństwo milczy. Czy możliwym jest, aby chłop kilo masła sprzedawał za pół miliona i za pół miliona kupował kilogram **cuchnącego mydła?** Któż ten zysk z mydła chowa do kieszeni, czy chłop za krowę a robotnik za pracę? Fabrykant. — Musi Rząd znaleźć także środki na fabrykantów skór i handlarzy obuwia, którzy razem z tamtymi tworzą bandę wyzyskiwaczy i rozbójników społecznych.

Gdyby energja, jaka wyładowuje się w strajkach w narzekaniu tylko na Rząd i obecne stosunki, zwróciła się całą siłą przeciwko prawdziwym i jedynym wymienionym sprawcom zła, czy stosunki takie jak są, mogłyby się utrzymać? Przestałmy narzekać poprzyjmy akcję Rządu w zwalczaniu lichwy, a stosunki muszą się zmienić.

Im dłużej trwać będzie bierność i opór przeciwko czynianiom Rządu, zmierzającym do ratowania Państwa, tem kuracja będzie dłuższa, a choroba może się stać nieuleczalną. A skutki tej choroby odczują przede wszystkim **rzemieślnicy i pracownicy.**

## W KLESZCZACH.

Było to w jesieni 1918 r.

Front bułgarski rozpadł się pękniętą również front austriacki we Włoszech — Niemcy w pełnym odwrocie. Kłęska państw koalicyjnych pewna, a w rezultacie pewnem

także powstanie niepodległej Polski. I oto, kiedy radość wielką zapanowała w narodzie polskim, w narodzie izraelskim smutek i trwoga.

Mimo, że w przeszłości Polska właśnie udzieliła schro-

nienia żydom — nie leży w charakterze narodu polskiego ucisk i krwiożerczość, nie wiedząc jaką będzie ta nowa Polska, sam fakt, że Polska będzie znowu państwem, napoił żydów czarną rozpaczą.

Dlaczego?

Jako ludzie trzeźwi i rozsądni byli żydzi pewni, że państwo polskie będzie usuwało krzywdy i upośledzenia w jakich znajdował się naród polski w czasie niewoli, popierać będzie i rozwijać przemysł i handel — wobec czego uprzywilejowane stanowisko żydów w tej dziedzinie, monopol żydowski skończy się. Chcąc się utrzymać na dotychczasowym stanowisku, starali się żydzi, by Polska była jak najslabszą — gdziekolwiek się ważyły losy Polski potentanci żydowscy zawsze byli przeciw Polsce — nigdy za Polską. Stan ten dotąd trwa. Rzeczpospolita polska nie miała przyjaciół w żydach — jakkolwiek był rząd dotąd — żydzi zawsze byli przeciw każdemu polskiemu rządowi — z trybuny sejmowej, w pismach całego świata, skarżą się żydzi na ucisk i prześladowanie w Polsce, narzekają, że im się tu bardzo źle dzieje. Nie przeczę, że skrajnie prawicowe żywioły odnoszą się głupio i niewłaściwie do żydów, widząc w nich samo zło, same błędy i wady.

Uważa się żyd za Polaka, zarzuca się mu, że robi to dla interesu, mieni się żydem, wymyśla mu się, że na ziemi polskiej żyje — je polski chleb — a zawsze jest krajowym cudzoziemcem.

Pominąwszy te niewłaściwości i te wyjątki, ogół społeczeństwa polskiego, wiedząc, że żydzi od wieków na polskiej ziemi żyją i tu żyć będą, chce współzycie swoje z nimi uregulować w sposób przyjęty i praktykowany w społeczeństwach zachodnich — niestety — nacjonalizm i szowinizm żydowski — zaślepienie niechęcią i nienawiścią do Polski, jest u żydów tak wielkie, że o porozumieniu jakimś, z ich strony mowy być nie może.

Bo patrzmy.

Ofiarami się mienia żydzi — lamentują, że dostali się w kleszcze rządu polskiego — a przecież nigdy żydom

tak dobrze się nie wiodło pod zaborczymi jak pod polskimi rządami—Polska jest zubożała przez niewolę i wojnę—ale nie ulega wątpliwości, że żydzi swój stan posiadania rozszerzyli — słusznie mówią między sobą że mają nas we worku — brakuje tylko, żeby worek związać sznurkiem.

Zabrać z miast w Polsce kościoły, reszta należy do żydów.

W ich ręku są kapitały — w ich ręku przemysł i handel—już nawet świnki przestają być trefne i niemi zaczynają handlować. Wieś jest ogołocona z pieniędzy zupełnie — co miała za świadczenia wojenne, za zasiłki i sprzedaż produktów wszystko wpłynęło do szerokich kieszeni żydowskich za szmatki, z których zostały strzępy. Podczas, gdy produkta rolne są znacznie poniżej złota, wyroby przemysłowe kilkakrotnie ową przekroczyły.

Skoczy kurs dolara w górę, cena towarów również dostaje gorączki, obniży się kurs dolara — cena żelaza skóry, płótna, mąki, chleba i t. p. ani drgnie.

Podwyższy rząd cenę biletów kolejowych o 100% — cena towaru również o 100% podnosi się, mimo, że koszt transportu towaru wynoszą zaledwo kilka procent ceny towaru — wobec czego podwyżka winna wynosić tylko kilka procent.

Gdy się zważy te stosunki, gdy się widzi jak Polacy dalej są najemnikami u siebie, naprawdę zapytać się trzeba — kto tu jest ofiarą, kto w kleszczach — żydzi w polskich, czy Polacy w żydowskich?

Dlatego czas upamiętać się — czas zaprzestać sadzenia społeczeństwa polskiego na ławie oskarżonych, bo jeżeli są winowajcy—to co najmniej po obu stronach — a wiadomo, że nawet wówczas, gdy się samemu bez winy jest, nie wolno rzucać kamienia potępienia na drugiego, a jeśli się ten kamień rzuca rozmyślnie pod nogi narodowi i państwu, popełnia się zbrodnię przeciwko narodowi i państwu.

Paweł Ubrzeź

## Sytuacja strajkowa.

Strajk zaczyna wygasać. Pracownicy kolejowi poczynają powoli wracać do służby. Rząd stanął na stanowisku, że najpierw trzeba podjąć pracę, a potem się układać. Próba stosowania gwałtu wobec Rządu zawiodła. Rząd stanął twardo w tej walce, którą mu wydały wrogie państwu żywioły, podburzywszy przeciw niemu masy funkcjonariuszów kolejowych i wyzyskały niezadowolenie aby mścić się na polskim Rządzie. Strejk nie ogarnął całej Polski. Kolejarze na kresach strejkowali albo w bardzo małych rozmiarach, bądź zupełnie nie dali się wziąć na lep hasła. Oni zrozumieli powagę chwili, w jakiej się obecnie państwo znajduje i dali przykład patriotyzmu, stawiając służbę dla państwa, wyżej od swej chwilowej niedoli.

Cóż bowiem strejk ten przynosi? Wzmaga bezsprzecznie drożyznę w centrach przemysłowych, naraża skarb państwa na olbrzymie straty, z powodu zatamowania ruchu towarowego na granicach państwa. Wyprowadza z równowagi normalne życie gospodarce. Roznieca namiętności w zawiedzionych szeregach robotniczych. Podkopuje zaufanie robotników do przywódców. Komuniści byli głównymi bohaterami, a socjaliści ustąpili w cień.

Jeżeli zatem socjaliści chcą mieć zaufanie mas, muszą zmienić taktykę. Muszą zacząć dbać o robotnika uświadamiając go przedewszystkiem o obowiązkach wobec państwa i społeczeństwa, porzucić metodę ustawicznego podjudzania, bo w tem przeliczują ich komu-

niści. Trzeba raz wreszcie otwarcie powiedzieć robotnikowi gdzie jest P. P. S. czyli Polska partja socjalistyczna i jej ideały a gdzie się rozpoczyna ideał komunistyczny i praca dla międzynarodówki moskiewskiej.

Niestety na ten krok ogół przywódców socjalistycznych zdobyć się nie może. Ten i ów powiedzmy Niedziałkowski stawiają granicę, reszta nie ma odwagi. A następstwem tego jest to, że pepesowiec marzy o przewrocie w Polsce, który ma do nas sprowadzić raj sowiecki. Tak jest i nie inaczej, cokolwiek sobie wypisuje Naprzód czy Robotnik. A świadczy o tem ta niepoczytalna nienawiść do chłopca, jaka wieje z artykułów pism socjalistycznych, świadczą te pełne jadu i pogardy dla chłopca słowa, padające z ust socjalistycznych mówców na wiecach, zgromadzeniach i demonstracjach. Mówi się to wszystko i pisze tak, jak gdyby ten robotnik nie był bratem i odroślą wsi, jak gdyby chłop nie pracował ciężko i ciężiej znacznie niż przeciętny robotnik, jak gdyby chłop miał codziennie kurę w garnku a robotnik żył chlebem z trocin czy stęchłej kukurudzy.

Socjaliści nasi pragnęliby z powrotem zakuć chłopca w kajdany sekwestrów zboża, ziemniaków, krowy, świni jaj, masła, mleka, po cenie jaką oni ustanowią. Nie chcą widzieć kto wówczas ciągnął zyski. Zapomnieli, kto się na sekwestrach tuczył. Czy robotnik i inteligent miał to, co mu było potrzeba? Nie. Jadł kukurydzia-

ny chleb. Chłop chodziłby znowu obdarty, marłby z zima. I robotnikowi nie byłoby lepiej.

Wiadomo przecież, że system ten doprowadził Rosję na dno, między, wykopał grób milionom chłopów i robotników w Rosji z powodu głodu, doprowadził do ludożerstwa. I trzeba było po niewczasie zawrócić z drogi, dać chłopu odetchnąć, i zaczęli komuniści zmuszać robotnika do pracy, zaprowadzili nie 8 godzinny ale 12 godzinny dzień roboczy, zabronili strajków pod groźą śmierci i nawracają teraz z trudem do burżuazyjnych wzorów Europy.

O tem powinni towarzysze socjaliści powiedzieć pol-

skiemu robotnikowi a on zrozumie, gdzie jest granica między socjalizmem a komunizmem. Wtedy robotnik zrozumie, gdzie i kiedy może użyć broni strajku, do walki przeciw wyzyskowi. Wtedy z pewnością nie będzie strajkować przeciw własnemu państwu.

Od tej chwili rozpocznie się odrodzenie socjalizmu, wolnego od wpływu nedorzecznych teorii, robotnik pozna, że jego przyszłość leży w pracy, w oszczędności które dają kulturę i dobrobyt, zabezpieczają starość, a wówczas państwo, zamożne jego pracą, nie odmówi mu spełnienia jego ludzkich wymagań. Czy tego jednak można się spodziewać po naszych polskich socjalistach?

## Lud a rekonstrukcja Gabinetu.

Ostatnie zmiany dokonane w Rządzie przez premiera Witosa, wywołały żywy oddźwięk w szerokich masach ludności. Zaufanie jakie pokłada lud w premierze Witosie wzmogło się od czasu, kiedy lud zobaczył, z jaką wściekłością zwalczany jest ten rząd polski, wolny od wpływów jawnych czy ukrytych wrogów państwa. Lud wierzy, że Rząd premiera Witosa zdoła opanować sytuację mimo strajków grożących wprost państwu, a pogarszających i tak ciężkie położenia mas pracujących. Setki listów, jakie otrzymuje Prezydium Rady Ministrów, wyraźnie świadczą o nastroju tej części społeczeństwa, która wspólnie z Rządem pragnie budować, a nie burzyć. Wszę-

dzie wyrażają wiarę, że tylko silne i stanowcze kierownictwo rządu uspokoi ostatnio zachwiane umysły, a Premier Witos za męską rekonstrukcję rządu zyskuje wielką popularność i uznanie Narodu, który teraz świeżo wierzy, że losy jego idą [ku istotnej] poprawie.

Spółeczeństwo potrzebuje „silnej ręki” dla właściwego wychowania narodu w praworządności i zrozumienia niepodległości, podnosi się w dziesiątkach listów.

Rząd twardo musi iść w raz obranym kierunku, nie zejść z drogi, która wiedzie do lepszej przyszłości. Tego spodziewają się wszyscy, którzy „murem stoją przy Rządzie premiera Witosa”.

## Czteroletnia czy siedmioletnia szkoła ?

Z ogromnem zadowoleniem patrzę na rozwijającą się na łamach pism ludowych, dyskusję na temat naszej szkoły. Lud coraz bardziej interesuje się szkolnictwem i zdaje sobie coraz lepiej sprawę z doniosłości oświaty. A tymczasem co widzi w oswoobodzonej Polsce na polu szkolnictwa? Chaos. Odzyskawszy wolność, wiedząc, że oświata jest dźwignią postępu, najlepszym zabezpieczeniem niepodległości, głównym warunkiem rozwoju gospodarczego Narodu, postanowili ci, którzy stanęli u góry dać Polsce jak najlepszą szkołę w ich pojęciu. Nie liczonego się z życiem, nie zważano na to, czy to, co się chce wprowadzić do szkoły, jest w dzisiejszych warunkach do urzeczywistnienia. I rozpoczęto budowę nowej szkoły polskiej, ludowej czyli tak zwanej powszechnej i średniej. Zapatrzeni we wzory szkoły na zachodzie, postanowili coś podobnego dać Polsce. A dziś już oglądamy rezultaty tych eksperymentów, najgorszych, bo dokonywanych na żywym człowieku i najdroższym, bo na dziecku.

Stworzono siedmioklasową szkołę powszechną, dano tak rozległy program w najrozmaitszych przedmiotach, że spotykałem się ze zdaniem, iż gdyby uczeń szkoły powszechnej to wszystko umiał, czego np. pragnie mu dać nauka rachunków, mogłby zdawać maturę gimnazjalną z tego przedmiotu. Nie liczonego się z tem, iż w pierwszym rządzie rozwiązaniu programu w szkole, nie podoła nauczycielstwo do tego zadania nie przygotowane, którego właściwie poza Galicją przygotowanego, choć częściowo nie było.

Zapomniano, że Polska dopiero wstaje z gruzów, biedna bez pieniędzy, których nie ma na również potrzebne

rzeczy, jak np. na wojsko. Jak tu w tych warunkach stwarzać siedmioklasowe szkoły, dla których nie ma ani budynków ani potrzebnych sił? Ale tych co wszystko „pryncypjalnie” pojmowali, to nie obchodziło. Polska jest państwem demokratycznym, powinna więc mieć szkołę taką, jaką mają najbogatsze narody. Tak sobie powiedziano i poczęto robić. A jakiż rezultat, ten, że w jednej klasie siedzą uczniowie 3 klas i marnują drogi czas.

Tak jest, oświata jest w pierwszym rządzie potrzebna Polsce, gdzie połowa prawie analfabetów, ale niech ona idzie z mądrej szkoły. Trzeba sobie powiedzieć, że obecnie nie stać Polski na kosztowną siedmioklasową szkołę powszechną, ale jest ludności bezwzględnie potrzebna **dobra, mądra** przez swój program **czteroletnia szkoła powszechna**. Tamte niech na razie będą ideałem, do którego będziemy dążyć. Niech programowość jej odleży się jeszcze kilkanaście lat a może wiele z tego się zmienić, ku pożytkowi szkoły i społeczeństwa.

Mojem zdaniem powinien się Sejm zastanowić również nad tem, czy nie należałoby rozpoczynać nauki od ósmego roku życia. Jedno bowiem ogólnie stwierdzają pedagodzy, że dzieci przychodzące do szkoły obecnie w 7 roku życia, są stanowczo za mało rozwinięte. To samo zresztą stwierdza się w szkołach średnich.

Zdaję sobie sprawę z tego, że występując przeciw 7 letniej szkole obecnej, narażę się może na zarzut reakcyjności i zacofania, trudno jednak dłużej milczeć, gdy się patrzy na jej owoce.

VERUS.

## Oświata — to wiano.

W ostatnim numerze »Ludu Polskiego« podaliśmy w kronice ogłoszeniao rozpoczynających się gospodarskich kursach rocznych dla dziewcząt w szkołach. Mają na-

plyw uczenie do tych szkół, świadczy, że wieś nie rozumie jeszcze doniosłości oświaty fachowej dla kobiet. Kobieta-zona w gospodarstwie wiejskiem odgrywa prawie

również ważną rolę jak mężczyzna. Postawienie na odpowiedniej wyżynie zaniedbanego u nas gospodarstwa kobiecego, jest warunkiem, od którego zależy w pierwszym rzędzie podniesienie zamożności wsi. Rozumna hodowla drobiu, zwłaszcza tucznego, którego u nas jeszcze zupełnie się nie pielęgnuje, jarzyniarstwo zaniedbane zupełnie, należyta gospodarka mleczna oto drogi, po której musi pójść kobieta jako współpracownica męża.

Czy wieś poza okolicami podmiejskimi wie co to jest kalafior, pomidor, sałata, kalarepa, szparagi, groszek szparagowy, nietylko jako przedmiot zbytu znakomitego na targach, ale jako środek codziennego pożywienia. Kapusta i ziemniaki oto jedyna jarzyna, jakiej wieś nasza używa. Natomiast na Zachodzie w Niemczech, Francji, Belgii, rośliny te, masowo uprawiane, przysparzają nietylko dochodu rolnikowi, ale zarazem stanowią artykuł spożywczy wsi. To też wieśniak zachodni inaczej żyje, inaczej pracuje, większe ma potrzeby i tem samem wyższą kulturę. A twórczynią jej jest na równi z mężczyzną kobieta, odpowiednio do swej roli przygotowana.

To też tam nie żałuje się pieniędzy na kształcenie córki, bo oświata u dziewcząt jest równie dobrym, a może jepszym posagiem, niż kilka morgów ziemi lub kilka tysięcy dawnych koron. U nas zaś istnieje zacofanie. Zdaje się rodzicom, że córce wystarczy szkółka wiejska, umiejętność czytania i rachunków. Nie chce się widzieć w kobiecie wiejskiej ważnego czynnika postępu na wsi. Kobieta z większym zasobem wiedzy, staje się dopiero prawdziwą towarzyszką męża, cenną siłą w jego gospodarstwie, czy ono będzie większem czy mniejszem. Rozum na małym nieraz więcej wydobędzie z ziemi, niż zacofanie i głupota z wielkiego.

To też w imię dobre i przyszłości polskiej wsi, wezwać należy wszystkich ojców, aby nie żalowali kosztów na wykształcenie córek. Nietylko one będą im wdzięczne, jeszcze większa będzie wdzięczność tych, których żonami zostawszy, wniosą im największy skarb do gospodarstwa t. j. wiedzę i umiejętność w pracy.

## Czarny strajk u XX. Sanguszków.

Przed kilkunastu dniami wybuchł w dobrach Sanguszków w tarnowskim t. zw. czarny strajk służby folwarcznej i dopiero niedawno się ukończył. Bezwzględny wyzysk robotników i urzędników, oto dewiza pełnomocnika p. Wiśniewskiego. Zanosilo się na strajki rolne w różnych stronach Polski i wszędzie widać przyszło do wzajemnych ustępstw, gdyż o strajkach tych nic się nie pisze ani nie mówi. Rozumni obszarnicy wiedzą, że robotnik, który jest fundamentem w pracy na roli, musi żyć i — ustąpił. Nie ustąpił tylko Pan Wiśniewski, bo chciał swoim chlebobawcom okazać jak on to wiernie broni ich kieszeni, co go obchodzi, że przecież mogą zmarnieć ziemniaki w polu, że gospodarka się zrujnuje, on nie ustąpi. Na straty stać X. X. Sanguszków, ale robotnikowi podwyższyć — to zgroza.

Jakaż bowiem jest polityka p. Wiśniewskiego? Wyzbycia się najcięższych sił, aby tylko on jeden pozostał, jako jedyny zaufany i doradca, by nie było w zarządzie nikogo, ktoby właścicielom miał odwagę otworzyć oczy na jego postępowanie. Urzędników wynagradza marnie po kilkaset tysięcy marek miesięcznie. Zabrania trzymać np.

trzech świń gdy pozwolenie jest na dwie. Liczy oficjalistom i fernalom kury, kaczki, aby zbytnio nie zniszczyły majątku XX. Sanguszków. Tak postępuje p. Wiśniewski. To też nic dziwnego, że znenawidzony jest i uważany za wroga Skarbu Sanguszkowskiego.

Gdyby nie ta polityka p. Wiśniewskiego, strajku w Gumniskach nie byłoby, bo każdy rządca folwarku, który wie co to jest praca na roli, umiałby odpowiednio ułożyć się z ludnością pracującą ale p. Wiśniewski umie tylko siać i orać cyframi na buchalterskim biurku. Cóż dziwnego, że ludność powiatu widzi w p. Wiśniewskim najgorszego swego nieprzyjaciela.

Ale o to głównie chodzi Panu Pełnomocnikowi, chce on pokazać XX. Sanguszkom, patrzcie — wszędzie nasi wrogowie, jam tylko przyjaciel prawdziwy i obrońca i dlatego „Gumniska jeszcze stoją“. Ale podobno skałę tę powoli zaczynają podmywać fale niezadowolenia, zaczynają się otwierać już oczy interesowanym i być może, że Pan Wisniewski wnet już zajmie znowu miejsce buchaltera.

## ZE SEJMU I KOMISJI.

Na wtorkowym posiedzeniu Sejmu w ubiegłym tygodniu, Rząd przedłożył projekt budżetu na r. 1924, jako wniosek nagły. Budżet ułożony został według złotego — 10 000 Mkp.

Według tego projektu dochody państwa obliczone są na 1,122,369.312 zł., a wydatki 1,088,589.316 zł.

Byłby zatem już budżet zrównoważony, pewną nadwyżką dochodów nad wydatkami. Od tej chwili, gdyby przewidywania się spełniły, moglibyśmy liczyć na poprawę stosunków.

Przy tej sposobności wygłosił min. Kucharski exposé, w którym zaznaczył, że jest to pierwszy budżet ułożony przed upływem roku administracyjnego. W przemowie-

niu swem zapowiedział powstanie banku emisyjnego na 1 stycznia 1924, zaakcentował też opieszałość społeczeństwa w płaceniu podatków, których na bieżący rok w trzech kwartałach wpłynęła tylko połowa przewidywanej kwoty.

Dyskusję nad exposé odłożono na następny wtorek.

Na następnym posiedzeniu przyjęto projekt ustawy o rozciągnięciu na województwo śląskie ustawy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców.

Sejm przywrócił brzmienie ustawy o podatku gruntowym, podwyższonym 20 krotnie, gdy Senat obniżył na 15.

Resztę posiedzenia wypełniły wnioski nagłe, odpowiednio motywowane.

## „Benjamin Polski“!

Jeszcze w maju 1922 doniesiono Starostwu w Tarnowie, że Zarząd dóbr Sanguszków poddzierżawia 18 i 19 rewir rybny na Dunajcu osobom, które w rabunkowy sposób

prowadzą połów ryb, łowiąc je w każdym okresie, nie wyłączając okresu składania ikry przez ryby. Za podobny występki przewidziana jest kara, odebranie rewiru.

Dziś kiedy rozpoczyna się reformy skarbu, pożądanem by było, aby władze skarbowe zajęły się tą sprawą, choćby tylko z tego tytułu, że Zarząd dóbr Sanguszków płaci do dziś dnia skarbowi państwa za dzierżawę rewirów kwotę 600 Mkp., sam zaś poddzierżawia te rewiry za grube miliony! jeżeli już nie mamy zwracać uwagi na to że gospodarka rybna prowadzona w sposób wyżej przytoczony niszczy zupełnie nasze bogactwo narodowe jakie mamy, przy prowadzeniu racjonalnej gospodarki rybnej.

Może też świetne Starostwo w Tarnowie położy też rękę na „Benjaminku“ z Gumnisk i dołoży starań by skarbu polski nie dawał gratisowych upominków w posta-

ci dzierżawy rewirów rybnych na Dunajcu Księciu Panu Sanguszcze bo on i tak w krótkce zabrawszy złoto wywiezie je z Polski jak czynią wszyscy mu pokrewni Potoccy Branicy i t. p. którzy mają tyle złota po zagranicznych bankach, że gdyby go pożyczyci na dobry procent Rządowi polskiemu to waluta nasza wyglądałaby przynajmniej jak szwajcarska.

Do tego skarbu może mieć po przeprowadzeniu licytacji tych rewirów dochód kilkuset milionów a zawodowi rybacy mogą mieć pracę i nie potrzebują wyjeżdżać na pracę do kopalń francuskich.

Żwir

## Do wiadomości kompetentnych władz.

Na drodze Tarnów - Kraków od roku 1918 do dziś dnia prowadzi się z przerwami naprawę mostów na rzekach Dunajcu i Biale. Przy tej naprawie wyrzuca się stare drzewo i składa się go w stosy obok mostów, poto by pomału to drzewo znikalo ze stosu.

Dawniej za czasów zaborczych takie drzewo sprzedawano na publicznej licytacji okolicznym włościanom, którzy płacili za to drzewo grube sumy i mieli opał na zimę, zaś Rząd zaborczy miał pieniądze, które mógł użyć choćby na poprawę płacy dla pracujących robotników około mostów.

Dziś tem drzewem podobno palą żydzi w Tarnowie na Grabówce, a ci co to drzewo wywożą mają pieniądze

na wódkę poto, by spiwszy się ztorzeczyć Rządowi polskiemu, na złą gospodarkę i na złą walutę.

Wobec tego, że drzewo z mostów przez 5 lat wywieziono ze szkodą skarbu polskiego tyle, że wartość jego oceniają dziś na setki milionów zwracam się przeto do postów ludowych z P. S. L. by wywarli nacisk na czynniki odpowiedzialne, po pierwsze by zostało przeprowadzone szczegółowe śledztwo ile drzewa wywieziono i sprzedano nie legalnie, i ile spalili go ci, co mieli odowiązek to drzewo pilnować, po drugie by skarbu polskiemu została wynagrodzona strata przez pociągnięcie winnych do odpowiedzialności i ściągnięcie z nich stosownej kwoty odpowiadającej wyrządzonej stracie skarbu polskiemu!

ŻWIR.

## Z K O M I S J I.

**W połączonych Komisjach administracyjnej i zdrowia**, w trzecim czytaniu przeszedł wniosek o przeniesienie ministerstwa zdrowia.

**Komisja opieki** przyjęła projekt noweli do ustawy inwalidzkiej o zaopatrzenie rodzin po zaginionych na wojnie. Komisja zaleciła min. spr. wewn. opracowanie pro-

jektu ustawy o udzielaniu koncesji dla inwalidów. —

**Komisja rolna** uchwaliła parcelację dóbr martwej ręki, przyczem obowiązek uposażenia duchowieństwa. za przejęcie przez państwo dobra kościelnego uregulowany będzie w porozumieniu ze stolicą apostolską, względnie władzą kościelną.

## Czy strach zagląda w oczy ?

„Czas“, sędziwy a obłudny w num. z 29 paźdz. pisze o przewrotnej demagogji, jaka ma płynąć z łamów »Gońca«, krakowskiego, na których pismo to wypomina konserwatystom, utrącającemu, grupującym się koło tego pisma, egoizm, utracjuszwostwo, bankructwo, od którego wielu uratowała wojna i moratorjum. To dobrodziejstwo wojny, powinni oni wziąć za uśmiech losu, który ma ich sprowadzić na drogę Polaka-obywatela.

A tymczasem ten uratowany baron czy hrabia woli przegrać połowę majątku w Monæ Carlo niż poddać go reformie rolnej, na rzecz chłopca—polaka. Taki jest sens tego artykułu. Gdzież tu jaka specjalna demagogja. Jest tu przypomnienie tylko roli, jaką rzeczywiście odgrywała większość przerażająca naszej szlachty i arystokracji. Naturalnie przypomnienie tej smutnej roli nie może pomagać w opinji tym panom baronom i hrabiom. Ale to jeszcze nie jest przewrotna demagogja.

Natomiast przewrotną jest demagogja „Czasu“, walczącego od czterech miesięcy przeciw obecnemu Rządowi większości polskiej, w imię czy może interesu państwa? Nie, „Czas“ prowadzi stronnictwą kampanję prze-

ciw Rządowi, który postanowił reformę rolną uczynić żywą, a nie tylko martwą literą ustawy.

To boli tych panów, posiadających dziesiątki tysięcy morgów ziemi a nawet setki, że przyjdzie i musi przyjść czas, kiedy trzeba będzie spragnionemu chłopu odstąpić kawał ziemi, aby mógł żyć i pracować dla państwa. To jest przyczyną tego jadu, który potokami wylewa się w stylistycznie pięknych artykułach »Czasu«, wstępnych czy podpisywanych przez p. Zadotę. „Czas“ choruje od czterech miesięcy na gabinet p. jenerała Sikorskiego, jako jedynego możliwego zbawcę Ojczyzny. A dlaczego? Bo podobno p. jen. Sikorski miał też »swoj« projekt reformy rolnej, o której niegdyś tak rozpisywał się »Czas«, pod niebiosy ją wynosząc i głośił, że ona utraci reformę Witosza. Jaką musiała być ta reforma, skoro ją tak konserwatyści zachwalali? Ale kiedy p. jen. Sikorski odszedł zamilkli i dziś o niej głucho. Tak, to nie była obłuda!

Nie jest wcale przewrotną demagogją, jeżeli panowie z „Czasu“ nie znajdują niczego dobrego dla państwa w polskiej większości i rządzie na niej opartym. W Rządzie tym widzą tylko samo zło. Niegdyś »Czas« dawał nauki

wszystkim dyplomatom na świecie, wskazywał co Anglja ma robić w Egipcie i Indjach, Ameryka na Filipinach, Francja w Indochinach, Rosja w Turkestanie, Belgja w Kongo, Niemcy w Kamerunie — nie potrafił jakoś swoich najbliższych ani przed wojną, ani po wojnie skierować i nauczyć swoich popleczników pracy dla Polski. Za to p. C. czy p. H. potrafia umiejętnie wyszukiwać wady każdej ustawy, która ich dotyka i wysmiewać wszystko to, co robi Sejm.

Dlatego też nie mógł się „Czas» bardziej ośmieszyć jak pisząc o przewrotnej demagogji swych przeciwników. »Czas«, względnie jego redaktorzy mają pewną chroniczną chorobę, podobną, jaką swęgo czasu przechodziła Rzeczpospolita w osobie p. Strońskiego. O czemkolwiek rozpoczynał pisać, kończył napaścią na Piłsudskiego. Zda wało się wielu ludziom, że wkrótce usłyszą iż p. Strońskiemu zdaje się, że jest Piłsudskim. (Na szczęście do tego

nie doszło, bo Stroński przestał pisać o p. Piłsudskim po jego ustąpieniu). Dziś trudno spotkać numer Czasu, gdzieby ja is artykuł nie kończył się, chociażby to było o trzęsieniu ziemi w Japonji, że najlepszym gabinetem w Polsce to był gabinet jener. Sikorskiego — więc ten jener. Sikorski musi powrócić, bo on jedyny, jeżeli nie Polskę, to uratuje żywicieli „Czasu“. I być może, że dojdzie do tego, iż naczelny redaktor »Czasu« pewnego pięknego poranku zamówi sobie mundur, przyszyć każe odznaki jeneralskie i przedstawi się jako jenerał Sikorski p. Prezydentowi Rzpltej z prośbą o nominację na Prezesa gabinetu, bo wszak o to tylko mu idzie. Och jakby oni wówczas Polską rządzili! Wszak oni tyle umieli zrobić dla Austrii i Habsburgów czemuż Polska gardzi ich usługami.

Oglądnicie się Panowie w przeszłość. Porachujcie swoje zasługi dla Polski.

## Cieszcie się rolnicy — zboże będzie .. tańsze

Opozycja sejmowa, złożona ze socjalistów, wyzwolenców, grupki Dąbskiego, z białorusinów, ukraińców, niemców i żydów, w pismach i na wiecach domagała się wcześniejszego zwołania Sejmu, celem ratowania Państwa i przyścia z pomocą szerokim masom ludności w mieście i na wsi.

Istotnie Sejm zwołany został o 2 tygodnie wcześniej. Opozycja wystąpiła z wielkim krzykiem i hałasem, który oczywiście nikogo nie nakarmi, ni nie odzieje, a jako cudowne lekarstwo na nędzę, wnieśli socjaliści projekt ustawy o zabezpieczeniu na rynku wewnętrznym podaży przedmiotów powszedniego użytku. (Druk Nr. 764)

Artykuł tego projektu brzmi:

»Wywóz poza granice Państwa żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa i ich przetworów, owoców strączkowych, bydła i trzody, tłuszczu i cukru, jest wzbroniony w roku gospodarczym 1923/24.

Przepis bardzo jasny.

To, co rolnik produkuje, nie śmie iść za granice Państwa, chociażby po zaspokojeniu potrzeb społeczeństwa i nasyceniu rynku wewnętrznego, pozostała znaczna nadwyżka ziemiopłodów. Cel tego przepisu bardzo chwalebny; uczynić produkta rolne jak najtańszymi.

**Rolnicy godzą się na to**, żądają jedynie, żeby także inne produkta i wytwory przemysłowe, których wieś potrzebuje, jako to nawozy sztuczne, żelazo skóra, materiały włókiennicze, również były tanie, żeby rolnik mógł kupić za korzec zboża, czy ziemniaków to samo, co przed wojną.

Niestety ceny produktów rolnych nie stoją w żadnym stosunku do cen wyrobów fabrycznych czy przemysłowych. To, co przed wojną można było kupić za 1 metr żyta, dziś trzeba sprzedać na to 3 metry.

Jakżesz tej niesprawiedliwości zapobiega projekt rzezonej ustawy?

Art: 3 postanawia:

»Producenci cukru, węgla, materiałów włókienniczych, obowiązani są na żądanie Rządu oddać do jego dyspozycji ilości produktów, określonych przez państwową radę spóżywców«.

O nawozach sztucznych, skórze, żelazie i innych tak potrzebnych dla rolnika wytworach przemysłowych, ani słowa. W dodatku, podczas gdy produkta rolne bezwarunkowo nie mogą być wywożone za granicę, a w razie niedostatecznej podaży zboża na wolnym rynku — Rząd wedle projektu, ma nałożyć na producentów kontyngent do wysokości, niezbędnej do uzupełnienia rezerwy zbożowej na dany rok gospodarczy. O zakazie wywozu cu-

kruł, węgla i materiałów włókienniczych nie ma w projekcie mowy, wobec czego, fabrykanci produkta swych fabryk wywożą za granicę za dolary, funty szterlingi, czy franki szwajcarskie.

Wprawdzie projekt w art. 5 przewiduje aby, w razie braku na rynku wewnętrznym poszczególnych przedmiotów powszedniego użytku, Rząd zastosował odpowiednie ulgi celne, celem zwiększenia dowozu tych artykułów, jednak ze zestawienia art. 1 z art 5-ym widocznem jest, jak podwójną miarę stosują socjaliści i ich sprzymierzeńcy w stosunku do rolnictwa i przemysłu.

Oдноśnie do rolnictwa bezwzględny zakaz wywozu wszystkich ziemiopłodów i ich przetworów aż do 1/XI 1923/24, oraz kontyngent, a w stosunku do wytworów przemysłowych i to tylko cukru, węgla i materiałów włókienniczych **prośba Rządu**, żeby przemysłowcy raczyli oddać na potrzeby ludności pewne ilości cukru, węgla i materiałów włókienniczych.

Skoro bowiem na przemysłowców nie ustanawia się żadnego rygoru, to obowiązek dostarczenia przez nich pewnej ilości produktów w praktyce ograniczy się do apelowania do ich serc, dobrej woli, co równoznaczne jest z żądaniem, żeby wilk nie pożerał owcy. A cóż na ów projekt ustawy ludowe stronnictwo »Wyzwolenie«?

Przez usta jednego ze swych przywódców, pona Poniałowskiego oświadczyło, że Wyzwolenie na ten projekt godzi się, a jedynie zastrzega sobie wolny wywóz gęsi indyków, kapłonów i innych luksusowych zbytkownych produktów, jakie rolnik wytwarza.

Wskutek wojny najwięcej ucierpiało rolnictwo, nie było prawie zagona nie zoranego granatami, nieprzekopanego rowem strzeleckim, niezagrodzonego drutem kolczastym.

Bez subwencji, bez pożyczek rządowych, bo te zagarnął żarłoczny, nienasycony przemysł, własną siłą, 16 i więcej godzinną pracą twardą i znojną, oraz wytrwałością dźwignęto się rolnictwo i oto przychodzą panowie socjaliści, wlokąc za sobą Wyzwolenie i inne opozycyjne stronnictwa i przez swoje projekta ustaw i uchwały żądające zakazu wywozu, zniesienia lex Pluta, powiększenia ponad miarę podatków bezpośrednich wypowiedają walkę i śmierć rolnikom.

W czym interesie?

Mówi się, że w interesie robotnika, żeby chleb był tani.

Robotnik wcale na tem nie zyska, jeśli upadnie rolnictwo — a musi upaść — jeśli produkcja rolna zamiast poparcia będzie prześladowaną i gnębioną. Wówczas zamiast

poprawy skrajna nędza, śmierć głodowa będzie udziałem robotnika.

A dlaczego to socjaliści i wyzwolenie, którzy tak zawzięcie zwracają się przeciw rolnikowi — pełni są pobłażania i wyrozumiałości dla przemysłowców i fabrykantów, chociaż ci za wyroby przemysłu, szmaty i skórę — **skórę zdzierają z chłopca i robotnika?**

Wszak przemysł i handel przeważnie zagarnęły obce ręce, kapitał niemiecko-żydowski — rolnictwo zaś pozostaje w większej części w polskim posiadaniu.

Czas najwyższy, żeby chłopci i robotnicy zrozumieli, gdzie leży źródło zła i nędzy. Im prędzej nastąpi zrozumienie źródła i przyczyny zła, biedy i nędzy, tem prędzej zacznie się poprawa.

Wówczas zamiast okrzyku, precz z rządem, całkiem inny okrzyk rozlegnie się po Polsce.

Precz z paskarzami, lichwiarzami, pośrednikami i różnymi ptakami niebieskimi — co to nie orzą, nie sieją, a zgarniają owoce cudzej pracy, polskiego chłopca i robotnika.

JAN BRODACKI

## KRONIKA.

**Drożyzna** nie daje się nigdzie tak odczuć, jak przy zakupie odzieży i obuwia a także towarów t. zw. kolonialnych. Towary te uzyskiwały takie ceny, że stają się niedostępne dla chłopca, robotnika czy inteligenta. Dlaczego?, bo kupcy stale gdy drożeje dolar podnoszą cenę towaru i wychodzą z cenami często poza kurs dolara, ale gdy dolar spada, to nigdy im nie przyjdzie na myśl obniżenie cen towarów i cena ich utrzymuje się. Kupiec bowiem tłumaczy iż on właśnie w okresie najdroższego dolara płacił za towar, co z reguły prawie jest kłamstwem. I właśnie nie w czem innym, ale w braku uczciwości u prawie wszystkich kupców z tej branży leży przyczyna drożyzny. To też aby raz wreszcie położyć kres tej brudnej robocie wyzysku, komisarz do zwalczania drożyzny Bajda zagroził bezwzględniemi karami kupiectwu jeżeli nie porzuci tej metody obdzierania publiczności. Oby tylko potrafił zamiary swoje w czyn wprowadzić

**Pod wrażeniem zmian w Rządzie** dolar począł spadać z wysokości 3 milj., do której doszedł na czarnej giełdzie. Kurs w ubiegłym tygodniu wynosił już nawet niżej półtora miliona, podniosła się też znacznie po ostatnim spadku marka polska za granicą. Jeżeli zatem Rząd wytrwale pójdzie na obranej drodze, być może doczekamy się ustalenia wartości marki.

**Adresowanie przesyłek pocztowych.** Na skutek licznych zażaleń ogłaszanych w prasie z powodu opóźnianego doręczania przesyłek pocztowych stwierdzono, że częstokroć winę ponosi publiczność sama z powodu nie-właściwego adresowania przesyłek

Ministerstwo Poczt i telegrafów zwraca więc ponownie uwagę korespondującej publiczności, że nazwę urzędu pocztowego należy umieszczać czytelnie po prawej stronie adresu u dołu zawsze w przypadku pierwszym według nomenklatury urzędowej, wyszczególnionej w spisie urzędów pocztowych, wydanym nakładem Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Na przesyłkach do większych miast, należy nadto umieszczać w adresie ulicę, numer domu i mieszkania.

**W agencji pocztowej Komarówka Podlaska, powiat Radzyń i w urzędzie pocztowo-telegraficznym Ryglisce powiat**

**Tarnów** zaprowadzono służbę w pierwszej telegraficzną i telefoniczną a w drugiej telefoniczną.

**W urzędzie pocztowo-telegraficznym Stróże** powiat Grybów zaprowadzono służbę telefoniczną.

### Szanowny Panie Pośle.

Otrzymałem dziś od Sz. P. Posła telegram następującej treści.

*„Warszawa, seim, — przyjechać natychmiast Warszawa Dąbski“*

Zamiarem pańskim było zapewne bym wszedłszy do Sejmu, wstąpił do pańskiej grupki. Zaznaczyć muszę, że już w dniu 11 czerwca b. r. otrzymałem również depezę od p. posła Wójtowicza, w sprawie mego mandatu poselskiego. Szanowny p. posle, gdybyś pan pozostał był w Klubie poselskim P. S. L. „Piasta“, wezwanie pańskie dla mnie, byłoby zaszczytnym rozkazem bom zawsze cenił pańską pracę, dziś drogi nasze się rozszły, pan poszedł na drogę rozbicia ruchu ludowego i z trybuny sejmowej ciskasz obelżywe słowa na ukochanego Wodza Lndu, Premjera Wincentego Witosa, dla tego ja jako poseł chłopski taką robotą się brzydę. Zdrajcą sprawy ludowej nie byłem nigdy i nie będę. Dlatego daremna praca panie posle, żaden uświadomiony chłop, poseł ani nie poseł za tobą nie pójdzie. Zawróć raczej z błędnej drogi czempredzej, to moja rada. porzuć towarzystwo różnych warchołów i wrogów Polski, wróć do Klubu i pracuj dalej dla ludu, a wtedy zyskasz znowu naszą miłość.

Nie poniewieraj chłopską krewią.

Wróć, inaczej hańba Ci i Twoim obalamuconym inteligentom.

( — ) Michał Zwoliński

poseł ziemi tarnopolskiej.

# Syndykat zakupu i zbytu jaj

Mała Strusina 26. Nr tel. 77 **W TARNOWIE** Mała Strusina 26. Nr tel. 77

Spółdzielnia zarejestr. z ogran. odpow.

zakupuje **JAJA** w każdej ilości,

płacąc najwyższe ceny rynkowe.

JAJA PRZYJMUJĄ:

sklepy „Plonu“ na Burku, Składnicy Kólek roln. a w większej ilości  
magazyny własne ul. Lipowa 19.

Dostarcza jaj kooperatywom spożywców i sklepom detalicznym.

Udziela wszelkich porad w zakresie hodowlanym.

Dostarcza hodowcom jaj zarodowych oraz hodowlanego drobiu.

Członkom wypłaca zwroty towarowe — a zbieraczom premję.

**ZBIERAJCIE JAJA I ODSZTAWIAJCIE WPRÓST DO SYNDYKATU.**

**Zysk pewny — ryzyka nie ma!**

Zbieraczom udziela się również zaliczek na zakupno towaru.

**NIE DAJCIE ZAROBKU OBCYM!**

**„PLON“** Spółdzielnia rolniczo-handlowa  
**Tarnów** Targowa ul. 3 (Burek)  
**Telefonu Nr 69.**

Liczy przeszło 5,000 członków rolników.

**UDZIAŁ w »Plonie« wynosi 50.000 Mp.**

**MA NA SKŁADZIE:**

Maszyny i narzędzia rolnicze z kilku fabryk krajowych i zagranicznych: młocarnie kieratowe, i ręczne, kieraty dwu- i jedno-konne, sieczkarnie kieratowe i ręczne, młynki, siewniki, pługi żelazne i z drewnianymi grzędzielami, brony cięższe i lżejsze, kultywatory, brony sprężynowe, wozy, buraczarki, parniki, wirówki, cement, papa, gwoździe, oraz w sklepach wszelkie towary potrzebne w gospodarstwie.

Węgiel i pasze treściwe.

Nawozy sztuczne: thomasyna, (żuźle) 14—18%, superfosfaty mineralne i kostne, sole potasowe, kainit, wapno nawozowe, siarczan amonowy i saletra chilijska.

»Plon« skupuje i sprzedaje zboże, oraz wszelkie produkta rolnicze w każdej ilości po cenach targowych.

Uzupełniajcie udziały i wpisujcie się do »Plonu«.

**CUKIER** Tylko dla Członków »Plonu«, którzy mają pełny udział.

Termin pobrania cukru po 150.000 Mkp., za okazaniem książeczki udziałowej  
do 15 listopada 1923.

**SÓL BYDLECA** w „Plonie“ bardzo tanio tylko dla członków. Gminy i Kółka rolnicze, które mają udział w „Plonie“ mogą otrzymać znacznie-szy przydział. Karma podawana inwentarzowi szczególnie bydłu; musi być solona. Zwierzę wtedy lepiej trawi, smaczniej je i pije więcej wody, która do wytwarzania mleka znacznie się przyczynia. Korzystajcie ze sposobności i kupujcie póki zapas starczy

**Swój do swego!**

Kupujcie w „Plonie“. Niech się wzmaga instytucja polska.

Sprzedajcie w „Plonie“. — Nie bogacie wrogów!